

polским autorom znane były wszystkie istotne prawdy teologiczne, którymi żył współczesny ruch liturgiczny. Prawdę tę stanowiły teologiczne podstawy życia liturgicznego. Wśród nich wymienić należy na pierwszym miejscu prawdę o Jezusie Chrystusie Arcykapłanie i jedynym Pośredniku. Inną fundamentalną prawdą o liturgii jest nauka o Corpus Christi Mysticum. Dalej — prawdy o Eucharystii, a wśród nich wskazanie na ofiarę Chrystusa i silne zaakcentowanie Komunii św., jako uczy ofiarnej i to w łączności z dokonaną ofiarą; wskazanie na prawdę o kapłaństwie wiernych, wynikającą z przynależności do Mistycznego Ciała Chrystusa. Ruch liturgiczny wskazywał również na elementy teologiczne roku kościelnego i sakramentalistów. A więc zajmowano się przede wszystkim istotą liturgii.

Wyżej wymienione zagadnienia były głównymi tematami twórczości polskich autorów. Dlatego modlitwa liturgiczna zajęła drugorzędne miejsce. Autorzy mieli na celu jak najszersze zapoznanie polskich czytelników z tymi problemami. Można zatem stwierdzić, że troska o świadomy udział wiernych w obrzędach liturgicznych, w sposób prekursorski zapowiadała istotne zmiany w liturgii posoborowej, która bazuje na prawdzie o powszechnym kapłaństwie Ludu Bożego.

Podjęta analiza działalności propagatorskiej polskich autorów ujawniła dość liczne zależności ich poglądów od myśli liturgicznej rozwijającej się na zachodzie Europy i przenikającej do Polski, zwłaszcza poprzez krąg liturgistów skupionych wokół czasopisma *Mysterium Christi*.

Głównym jego celem było formowanie liturgiczne duchowieństwa, męskich i żeńskich zgromadzeń zakonnych, a także inteligencji. Samo pismo miało tylko ambicje popularno-naukowe. Z biegiem czasu stało się czasopismem popularnym, mającym na celu dotarcie do możliwie szerokich kręgów czytelników.

Autorzy jednak nie asymilowali biernie dorobku teologów liturgii, lecz dokonywali wartościującej selekcji. Świadczy o tym fakt, że propagowane przez nich treści prawie w całości znalazły potwierdzenie w dokumentach Soboru Watykańskiego II i w dekretach posoborowej odnowy.

Warszawa—Częstochowa

KS. STANISŁAW URBAŃSKI

Ks. Jan Kuś

KSIĄDZ FERDYNAND MACHAY (1889—1967). W STULECIE URODZIN.

Przypadająca w tym roku setna rocznica urodzin ks. Ferdynanda Machaya (4 V 1889) stwarza okazję do przypomnienia tego zasłużonego duchownego, którego pamięć do dzisiejszego dnia utrzymuje się wśród wiernych jego para-

fii. Ks. Machay przez całe życie służył wiernie nie tylko Kościołowi jako wzorowy kapłan, ale i Polsce jako żarliwy patriota i działacz społeczny. Wierząc nieugięcie w odzyskanie przez Polskę niepodległości, ks. Machay już jako kleryk rozpoczął żywą działalność patriotyczną na kresach zachodnich Polski w swej rodzinnej ziemi: na Spiszu i Orawie, a starając się wzbudzić w swych współziomkach świadomość narodową, przypominał im, że te obszary niegdyś należały do Polski i że w razie wyzwolenia jej z niewoli powinny wrócić do Macierzy. Działalność ta, jak wiemy, osiągnęła częściowo swój cel i ona to stawia ks. Machaya w rzędzie tych, którzy mają swój udział w powiększeniu obszaru naszego kraju i w utrwaleniu polskości na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej po pierwszej wojnie światowej.

Urodzony 4 maja 1889 r. w Jabłoncu na Orawie, w rodzinie chłopskiej, mimo trudnych warunków zdołał ukończyć (1908) gimnazjum w Preszburgu (Pozsony, obecnie Bratysława) i wydział teologiczny Uniwersytetu Budapesztańskiego (1912). W tymże roku (29 VI) otrzymał święcenia kapłańskie, a od 19 VII pełnił już obowiązki wikarego w Zazrivej na Orawie. Świadomość narodowa polska obudziła się w nim dopiero w czasie studiów pod wpływem Juliana Teisseyre z Krakowa, działacza narodowego na Spiszu i Orawie. Jeszcze jako kleryk wydał w Krakowie broszurkę o silnych akcentach patriotycznych, przeznaczoną dla górali orawskich i spiskich. W r. 1913 będąc już wikarym rużomerskim (od 21 V) nawiązał kontakty z duchowieństwem i nauczycielstwem na Podhalu; wchodząc w grono inteligencji polskiej w Nowym Targu grupującej się koło „Gazety Podhalańskiej” stał się zagorzałym szermierzem idei przyłączenia swej ziemi rodzinnej do Polski. Po twardej służbie wojskowej, którą odbył w stopniu kapelana-nadporucznika austrowęgierskiego, rozpoczął już w jesieni 1918 r. agitację za przyłączeniem do Polski Spisza i Orawy. Tymczasem proboszcz rużomerski ks. Andrzej Hlinka, znany później nacjonalistycznym przywódcą Słowaków, upomniał się o swego wikarego u ordynariusza w Preszburgu, który z kolei pod koniec r. 1918 za pośrednictwem żołnierzy słowackich i polskich wezwał listownie Machaya do powrotu na placówkę duszpasterską.

Ks. Machay, który rezydował wtedy u brata na plebanii w Lipnicy Wielkiej na Orawie, znalazł się w bardzo trudnej sytuacji, zwłaszcza że agitacja nie dała jednak spodziewanego rezultatu, a władze polskie zmuszone były niebawem (w styczniu 1919 r.) opuścić terytorium spisko-orawskie. Zwrócił się więc o radę i pomoc do księcia biskupa krakowskiego Adama Sapięhy i po przeciwnym niemałym trudności został mianowany przez Kurie polową kapelanem WP¹. Otrzymałszy 2-miesięczny urlop, nie zaprzestał swojej akcji i w

¹ Jako student teologii w Krakowie usłyszałem w r. 1942 u ust ks. dra Machaya, który lubił krasić swoje wykłady interesującymi ekskursami, następujące szczegóły tej sprawy, dziś nieznane szerszemu ogółowi. Otóż księżę biskup po zapoznaniu się z nią doradził petentowi, aby zwrócił się do nuncjusza apostolskiego w Wiedniu, albo do wizytatora apostolskiego w Warszawie msgra Achillesa Ratti. Ponieważ podróż do Wiednia w owym czasie naraziłaby go niechybnie na aresztowanie przez żandarmerię czechosłowacką, udał się Machay do Warszawy. Dopuszczony przed oblicze wysokiego dostojnika, którego skronie miała niebawem ozdobić tiara papieska, ukląkł przed nim, a wezwany

marcu 1919 r. udał się do Paryża z uświadomionymi narodowo gazdami, Piotrem Borowym z Orawy i Wojciechem Halczykiem ze Spisza, po uprzednich rozmowach z premierem Ignacym Paderewskim i szefem Misji Międzysojuszniczej w Polsce J. Noulensem. Uzyskał wtedy posłuchanie u prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, w wyniku czego Rada Najwyższa zarządziła plebiscyt na obszarze Spisza i Orawy. Ponowna podróż Machaya do Paryża i wyteżone prace przygotowawcze spełzły na niczym, gdyż plebiscyt nie odbył się. Decyzją Konferencji Ambasadorów z dnia 28 lipca 1920 r. Polska otrzymała część Orawy i Spisza. W ciągu tych blisko dwu lat wysiłków zetknął się młody wikary z wieloma wybitnymi osobistościami ze świata polityki i dyplomacji, które przedstawił i scharakteryzował w książce *Moja droga do Polski* (Kraków 1923, 1938²).

Po krótkim duszpasterzowaniu od stycznia do października 1922 r. na Podszklu-Bukowinie i Lipnicy Wielkiej wyjechał ks. Machay na dalsze studia do Francji, gdzie pod wpływem atmosfery, jaka panowała w paryskim Institut Catholique, stał się żarliwym kapłanem-społecznikiem. Umiał pogodzić teoretyczne studia socjologiczne, uwieńczone doktoratem, z działalnością apostołską wśród polskiej emigracji zarobkowej w północnych i wschodnich departamentach Francji. Do kraju wrócił z końcem sierpnia 1924 r. i rzucił się w wir pracy społecznej, dziennikarskiej i naukowej. Ożywienie działalności krakowskiej Ligi Katolickiej, redagowanie tygodnika *Dzwon Niedzielny*, który do kwietnia 1929 r. zasilil półsetką oryginalnych artykułów, podróże w celach naukowych do Paryża i Mediolanu, nostryfikacja paryskiego doktoratu na

do powstania zaczął wyluszczać swoją sprawę w języku łacińskim, którym władał dość biegle, jako że był to wspólny język potoczny seminarzystów węgierskich: Węgrów, Słowaków i Niemców. Musiał mówić dość zawile i niewątpliwie z silnym akcentem niemieckim, którą posługiwał się przez cztery lata wojny, gdyż msgr Ratti, po którego twarzy raz po raz przebiegały oznaki zniecierpliwienia — przerwał mu nagłym gestem ręki wywody i powiedział krótko: „Sprechen Sie deutsch!” Ksiądz zmieszał się, a po chwili przeszedszy na język niemiecki, zdenerwowany do najwyższego stopnia ją przedstawiając wizytatorowi swoją wyjątkową sytuację i grożące mu niebezpieczeństwo, gdyby nie został wyjęty spod jurysdykcji ordynariusza na Słowacji. Nie potrafił jednak i tym razem dostatecznie jasno uzasadnić swej prośby o pozostawienie go w Polsce, wprost przeciwnie — wizytator nabrał przekonania, że jest to przypadek jawnego nieposłuszeństwa młodego księdza wobec władzy kościelnej, a tego już było za wiele dostojnikowi watykańskiemu; podniósł się gwałtownie na fotelu i wznosząc prawą rękę z zagiętym karcącym indeksem, krzyknął gniewnie: „Hochwürden, Sie gehen zu weit!” Ostatecznie skonfundowany ks. Machay ocenił to jako zakończenie posłuchania i wśród pokłonów opuścił salę przyjęć. Ochłonawszy nieco na ulicy Książęcej, zebrał jeszcze raz rozbiegane myśli i postanowił zwrócić się o pomoc do Naczelnika Państwa. Piłsudski, wysłuchawszy go, polecił telefonicznie kurii polowej, aby sprawę ks. kapelana Machaya załatwiono pozytywnie. W kurii oświadczone mu, że sprawie nadano niewłaściwy bieg, gdyż jako ksiądz katolicki podlega wyłącznie jurysdykcji swego biskupa zgodnie z prawem kanonicznym. Na nic się nie zdało przekonywanie tamtejszych księży o niecodziennej opresji, w jakiej się znalazł, gdy nagle przyszła mu do głowy zbawienna myśl powołania się na konstytucję prawną swojej służby wojskowej, na mocy której wszyscy Polacy, b. oficerowie austriaccy, przechodzą automatycznie do służby w armii polskiej. Możliwość zastosowania analogii prawnej do osoby ks. Machaya trafiła wreszcie do przekonania władzom kurii polowej, która przejęła go jako kapłana wojskowego udzielając mu z miejsca dwumiesięcznego urlopu.

Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego w r. 1930 — oto niektóre z licznych zatrudnień kapłana-społecznika, od listopada tegoż roku wikarego przy katedrze wawelskiej. Obowiązki duszpasterskie, które pełnił tam do lipca 1933 r., wzbogaciły jego doświadczenie jako działacza Akcji Katolickiej i publicysty. Powołany do założonej w r. 1934 przez kardynała Augusta Hłonda Rady Społecznej, włożył wiele trudu w opracowanie zasad socjalnej polityki Kościoła w Polsce. Ze swoim programem społecznym, w istocie chrześcijańsko-demokratycznym, pozostającym w ścisłej więzi z nauką Kościoła rzymskiego, wystąpił Machay w Warszawie na III Studium Katolickim we wrześniu 1937 r., postulując uwzględnienie interesów warstwy chłopskiej, stanowiącej wówczas 72% ogółu ludności. Ów referat, nie pozbawiony cech wiecowego przemówienia politycznego, wywołał głosy oburzenia i protestu, zwłaszcza w sferach ziemiańskich i liczne echa w prasie.

Od września 1933 do początku grudnia 1937 r. pozostawał Machay — z nominacji księcia metropolity Sapiehy — na stanowisku penitencjariusza przy kościele Mariackim w Krakowie, aby niespodzianie (6 XII) otrzymać z jego rąk probostwo zwierzynieckie, mimo niedawnej drastycznej reakcji kół zachowawczych na jego wystąpienie. Wolno chyba z tego wnosić, że księżę metropolita Sapieha, nie uważał jego referatu *Problem wsi polskiej jako zagadnienie społeczne* za przemówienie godzące w aktualny porządek społeczny. Dla Sapiehy referat działacza Akcji Katolickiej mieścił się bez reszty w ramach katolickiej doktryny socjalnej. Taką właśnie wybitną indywidualnością był ks. Machay. Sapieha akceptował go jeszcze dla umiaru w działalności społecznej, z czego przezorany Orawianin doskonale zdawał sobie sprawę. „Gdybym kiedy w postępowaniu na arenie publicznej przeholował — zwierzył się pewnego razu swemu przyjacielowi, prof. Franciszkowi Bielakowi — niewątpliwie ściągnąłbym na siebie niełatwą Ekscelencji, jak swego czasu inny działacz katolicki, ks. Ludwik Kasprzyk”. Jesienią 1938 prezydent R. P. Ignacy Mościcki powołał ks. Machaya do Senatu.

Z końcem sierpnia 1939 r. jako senator znalazł się ks. Machay w Warszawie, gdzie udał się na posiedzenie Sejmu i Senatu, zwołane przez Rząd w związku z wybuchem wojny. Machay przebył oblężenie Warszawy, do zwierzynieckiej parafii wrócił dopiero z końcem września 1939 r. po pokonaniu dużych trudności, gdyż z konieczności musiał się ukryć u swego rodaka proboszcza w Radomiu.

Do grona zażytych przyjaciół ks. Machaya należało kilka osób z inteligencji (m.in. dr Antoni Karwiński), a swoją otwartością i szczerością przyciągał także zawodowych literatów, malarzy i rzeźbiarzy; dość wspomnieć nazwiska Mariana Promińskiego, prof. Fryderyka Pautscha, Karola Hukana. Pod względem przekonań politycznych bliscy mu byli współpracownicy z *Dzwonu Niedzielnego*, a w dobie nieco późniejszej adwokat kurialny Antoni Mazanek, ks. Jan Piwowarczyk i redaktor *Głosu Narodu* Jan Matyasik. Jako archiprezbiter mariacki zdołał pozyskać dla siebie serca i umysły członków komitetu parafialnego, wśród których znalazło się kilku wybitniejszych przedstawicieli mieszczaństwa krakowskiego, jak np. Brzozowski, Cebulski, Seip, Sierotwiński czy Bojarski.

Program społeczny ks. Machaya, oparty zasadniczo na encyklikach *Rerum novarum* i *Graves de communi* oraz aktach urzędowych św. Piusa X i Benedykta XV, angażuje przede wszystkim duchowieństwo do pracy nad wyzwoleniem mas chłopskich i wielowiekowego zacofania, co nie znaczy wcale, że twórca tego programu nie widział, czy nie chciał dostrzec upośledzenia klasy robotniczej w odrodzonej Polsce. Ponieważ jednak znał lud doskonale, rozumiał jego potrzeby i dążenia, czuł powołanie do wydzwignięcia i wyrwania jego właśnie z przestarzałej struktury społecznej przez reformę rolną drogą parcelacji, reorganizację szkolnictwa i oświaty (a co za tym idzie reformę uprawy roli) i dopuszczenie go do udziału w sprawowaniu władzy państwowej. Motorem zasilającym te przemiany miał być, zdaniem Machaya, masowy ruch Akcji Katolickiej, dającej gwarancję sprawiedliwego przeprowadzenia tych reform.

Kwestii socjalnej poświęcił Machay kilkanaście książek i broszur, z których przede wszystkim wymienić należy: *Rozwiązanie sprawy społecznej w ramach Akcji Katolickiej* (Poznań 1931), *Dogmatyczne podstawy Akcji Katolickiej* (tamże 1934) i *Finansowe wskazówki Ewangelii* (Lwów 1936).

Nieliczne wolne chwile, które mu zbywały w tych latach wyczerpującej pracy w konfesjonale i na ambonie, w gabinecie redakcyjnym i za pulpitem prelegenta — poświęcał ks. Machay pisaniu rozprawy, pt.: *Działalność duszpasterska kardynała Radziwiłła*, która miała mu utorować drogę do habilitacji i katedry teologii pastoralnej w UJ. Niestety opinia Wydziału Teologicznego, którą ferował wybitny historyk Kościoła polskiego ks. prof. Tadeusz Glemma nie była w pełni pozytywna i mimo orzeczenia znakomitego historyka prof. Władysława Semkowicza, że przedłożona praca spełnia warunki rozprawy habilitacyjnej, zalecono ks. Machayowi, aby ją w pewnych punktach zrewidował, względnie uzupełnił. Nie uraziło to Machaya, ale ogrom zajęć nie pozwolił mu na retraktację tematu, poprzestał więc na ogłoszeniu rozprawy drukiem w niezmienionej postaci w r. 1936. Wzmiankę w relacji z pogrzebu ks. Machaya (*Dziennik Polski* 1967, wyd. A., nr 182 (7302), z dnia 4 VIII), jakoby krakowskie konserwatywne sfery kościelne nie dopuściły do jego habilitacji, sprostawał ks. prof. Władysław Wicher w piśmie do redakcji *Dziennika Polskiego*, którego kopia znajduje się w Archiwum Metropolitalnym w Krakowie.

Otrzymawszy probostwo zwierzyńskie, rozwinął ks. Machay w swej rozległej parafii pożyteczną działalność duszpasterską, jak przystało na kapłana-społecznika. Przydał mu się tu wrodzony talent nawiązywania kontaktów z ludźmi. Ożywiony czystą *caritas* chrześcijańską niósł Machay pomoc tym, którzy znikąd nie mogli się jej doszukać. Nosił się także z zamiarem wybudowania świątyni dla Zwierzynca i Półwsia oraz miejscowości przyległych. W porozumieniu z radą parafialną wybrał już w tym celu parcelę niedaleko mostu, na lewym brzegu Rudawy, i wszczął nawet pertraktacje o jej nabycie z norbertankami i zarządem miejskim. Wybuch II wojny odsunął te plany na dalszą przyszłość, ale działalności duszpasterskiej i charytatywnej prepozyta zwierzyńskiego nie zdołał zahamować ani upośledzić. Od września 1939 r. przez pełne pięć lat przesuwali się przez kancelarię parafialną i mieszkanie ks. Machaya całe szeregi ludzi poszkodowanych wojną: ukrywających się oficerów WP, wysiedleńców, głodującej inteligencji i członków walczącego podziemia. Organi-

zował liczne przerzuty poszukiwanych przez gestapo wojskowych i ochotników do Słowacji, a później dalej na Zachód. Machay utrzymywał kontakty z rządem emigracyjnym, przyjmował emisariuszy rządowych i pozostawał w łączności z Radą Narodową, powołaną 9 grudnia 1939 r. przy rządzie polskim jako instytucją pełniącą rolę rozwiązanego sejm i senatu. Machay przyjmował emisariuszy rządowych, jak również odbierał od nich rządowe informacje dla Sapiehy, mógł więc pełnić funkcję łącznika między rządem emigracyjnym a Sapiehą. Sapieha wysoko oceniał Machaya, skoro delegował go z biskupem Rospondem do rozmów z przedstawicielem władz okupacyjnych Losackerem w marcu 1943 r.

W działalności ks. Machaya do charakterystycznych zjawisk należały szerokie kontakty ze światem nauki, kultury i sztuki. Dużo delikatności okazywał ks. Machay przy dawaniu pomocy warstwie inteligenckiej, zwłaszcza tym spośród niej, którym okupant odmówił przyjęcia do pracy zgodnej z ich wykształceniem. Plebania zwierzyniecka patronowała niejednej sprawie patriotycznej i kontakty jej z zagranicą były umiejętnie utrzymywane. Nikomu nie odmawiał pomocy, dwoił się i troił, zabiegał nawet u władz niemieckich, by użył dzi eksmitowanych, uwięzionych, pozbawionych elementarnych środków egzystencji, zagrożonych. Nie zdołał jednak zapobiec ciosowi, który w niego samego uderzył najboleśniej, mianowicie śmierci ukochanej siostry Jadwigi Mikowej w katowni niemieckiej na Montelupich w r. 1942². Czynny był również na polu nauki, wykladał bowiem w latach 1941—1944 teologię pastoralną i homiletykę w wyższych seminariach duchownych, krakowskim i częstochowskim.

Pewnego wiosennego popołudnia 1941 r. wyszedł ks. Machay nieco zmęczony wykładem homiletyki na krótką przechadzkę i spotkał przypadkiem swego parafianina, profesora UJ, Tadeusza Sinkę. W wyniku rozmowy, która

² Rodzona siostra ks. Machaya Jadwiga Mikowa (1897—1942), zasłużona dla Orawy i Spisza działaczka narodowa, od stycznia 1939 r. organizowała w Lipnicy Wielkiej polski ośrodek dywersyjny na wypadek wojny. Działalność jej śledzili niestety, jak się później okazało, dwaj renegaci: funkcjonariusz polskiej straży granicznej i wachmistrz policji państwowej. Od wybuchu wojny władze podziemia mianowały ją generalnym kwatremistrzem na obszar południowy Związku Walki Zbrojnej oraz oficerem łącznikowym między dowództwem tego obszaru a Komendą Główną ZWZ. Gdy jej zaangażowanie w ruch oporu doszło do wiadomości Gestapo, ukrywała się pewien czas u brata aż do momentu aresztowania w dniu 3 maja 1941 r. Niekończące się badania i okrutne indagacje, zarówno na Montelupich jak i willi „Palace”, siedzibie Gestapo w Zakopanem, doprowadziły do ruiny zdrowia Jadwigi Mikowej; wreszcie władze niemieckie umieściły ją pod nadzorem SS w szpitalu św. Łazarza na oddziale dra Szczeklika. Pewnego razu mimo protestów lekarza przewieziono ją znowu na Montelupich, gdzie oprawcy prześcigali się w zadawaniu jej tortur. 14 grudnia 1942 r. jeden z nich zastrzykiem fenolu położył kres tym mękom. Ks. infułat Machay szukał wszelkich dróg, by siostrę uratować, niestety poza podaniem jej futra za pośrednictwem RGO nic dla niej nie potrafił więcej uczynić i do końca życia nie mógł się otrząsnąć ze straszliwego wrażenia, jakie na nim śmierć ukochanej siostry wywarła. Jednej też rzeczy nie mógł zrozumieć — dlaczego organizacji podziemnej mimo tylu nadarżających się okazji (miał na myśli wielokrotne przewozy uwięzionej do Zakopanego i z powrotem na Montelupich) nigdy nie udało się wyrwać nieszczęsnej ofiary z rąk Gestapo.

od aktualności dnia poprzez przyziemne sprawy bytowe zesłała w końcu na potrzebę wykształcenia klasycznego przyszłych duchownych, zaproponował proboszcz zwierzyniecki znakomitemu grecoście dokonanie przekładu Ojców Kościoła na język polski. Po chwili wahania zawarł Sinko z Machayem niepisaną umowę, na mocy której zobowiązał się sukcesywnie dostarczać polskich przekładów Bazylego Wielkiego, Grzegorza z Nazjanzu i Grzegorza z Nissy, ze wstępami i komentarzem filologicznym. Do końca okupacji Machay subsydiował te przekłady, z których kilka wyszło zaraz po wojnie nakładem Wydawnictwa Mariackiego. Takich inicjatyw ks. Machaya wobec ludzi nauki i artystów było więcej. Bez rozgłosu i z wielkim taktem pomagał im w przetrwaniu okupacyjnej nocy. Mianowany przez księcia abpa Adama Sapiechę z końcem października 1944 r. arcyprzezbiterem kościoła Mariackiego, oddał się całą duszą starożytnej parafii krakowskiego Śródmieścia, na której, podniesiony do godności infułata, miał przetrwać do końca swoich dni. Po zakończeniu wojny poświęcił wiele starań i nakładów pieniężnych konserwacji słynnego ołtarza Wita Stwosza, który po renowacji na Wawelu wrócił w r. 1957 na zajmowane od wieków miejsce.

Rzutkie i energiczne posunięcia ks. Machaya w różnych dziedzinach życia społecznego jednały mu coraz to nowe zastępy przyjaciół. Trudno ich wszystkich wyliczyć, gdyż zbyt wiele nazwisk ciśnie się pod pióro. Nestor aktorstwa polskiego Ludwik Solski, biblista ks. prof. Aleksy Klawek, księgarz Stefan Kamiński i wielu innych ludzi szczyliło się zażyłymi więzami z księdzem infułatem. Nie sposób pominąć działalność publicystyczną i wydawniczą ks. Machaya w tym okresie, dochód z której obracał na utrzymanie Orawian studiujących w Krakowie. Niestety Wydawnictwo Mariackie, bo o nim mowa, trwało zbyt krótko, zdołało jednak wprowadzić na rynek księgarski kilkadziesiąt wartościowych pozycji, zwłaszcza z zakresu homiletyki, duszpasterstwa, patrologii. Z oryginalnych prac ks. Machaya drukowanych w latach 1945—1965 zasługują na uwagę i przypomnienie przede wszystkim trzy książki utrzymane w stylu medytacji, a mianowicie: *Modlitewnik katolika* (kilka wydań), *Bóg i ja* (modlitewnik) i *Mszalik* oraz nawiązujące do aktualnych zdarzeń, rozsiane po czasopiśmie artykuły. Przy sposobności zaznaczyć należy, że pełny wykaz pism ks. Machaya podał ks. Jan Kowalski w *Ruchu Biblijnym i Liturgicznym* (1967, ss. 202—209), dwumiesięczniku naukowym, którego powstanie umożliwiła poważna subwencja archidiecezjalnego.

Troskę o zdrowie moralne i fizyczne podopiecznych parafian realizował pracując godzinami w konfesjonale i na ambonie, jak również zaopatrując w kosztowne nieraz specyfiki sporą grupę (ok. 200 osób) obłożnie i nieuleczalnie chorych, którymi opiekowała się Hanna Chrzanoska wraz z gromem pielęgniarek świeckich i zakonnych. W pełni sił żywotnych obchodził ks. Machay w r. 1962 złoty jubileusz kapłaństwa. Nic tedy dziwnego, że z gratulacjami pospieszyli nie tylko przedstawiciele hierarchii kościelnej i liczni przyjaciele ze wszystkich kręgów społecznych, lecz także ludzie z dala od niego stojący, którzy manifestowali swoje uznanie dla Księdza Infułata.

Wspomnieć jeszcze należy, że sporo czasu poświęcał ks. Machay sprawom Arcybractwa Miłosierdzia i „Samopomocy” księży archidiecezjalnych.

Zmarł po drugim ataku serca 31 lipca 1967 r., szczerze opłakiwany przez swych parafian.

Kraków

KS. JAN KUŚ

SPRAWOZDANIA

Ks. Andrzej Rojewski

SPRAWOZDANIE Z XXIV SPOTKANIA NAUKOWEGO WYKŁADOWCÓW LITURGIKI W POLSCE. Katowice 12—13 września 1988 r.

Tegoroczne spotkanie naukowe wykładowców liturgiki w uczelniach teologicznych w Polsce poświęcono tematowi *Ars celebrandi*. Odbędzie się ono w gościnnym Śląskim Seminarium Duchownym w Katowicach. Udział wzięli liturgiści — pracownicy naukowci KUL, ATK, PAT oraz wykładowcy diecezjalnych i zakonnych seminariów duchownych w Polsce w łącznej liczbie 44 osób. Byli oni gośćmi Biskupa Katowickiego, który swą liturgiczną formację zdobywał pod kierunkiem ks. prof. Wacława Schenka. Ksiądz Biskup odwiedzając w dniach zjazdu księży diecezji katowickiej pracujących na placówkach misyjnych w Afryce, przesłał na ręce księdza biskupa Tadeusza Rybaka list tłumaczący nieobecność i zawarł w nim życzenia owocnych obrad.

Otwierając spotkanie przewodniczący sekcji ks. doc. dr hab. Bogusław Nadolski zauważył, że „ars celebrandi” to nie tylko estetyka celebracji, lecz przede wszystkim sięgnięcie w głąb prawdy przepelnionej miłością.

Pierwszej części obrad przewodniczył ksiądz biskup Tadeusz Rybak odpowiadając słowami wdzięczności na list Biskupa Katowic. Następnie zaznaczył, że spotkanie liturgistów rozpoczyna się w uroczystość Matki Bożej Piekarskiej, Patronki diecezji goszczącej zebranych księży profesorów. Jej orędownictwa i opieki wzywano słowami modlitwy tak dla diecezji katowickiej, jak i wszystkiego co ją stanowi.

Po zagajeniu i otwarciu obrad zebrani wysłuchali referatu ks. doc. dra hab. Bogusława Nadolskiego *Liturgia jako proces komunikacji*. Referent zwrócił w nim uwagę na system komunikacji w liturgii, przez który jej uczestnik partycypuje nie tylko w samym wydarzeniu przekazu, ale będąc w związku z Bogiem podejmuje Jego sposób oddziaływania i kontaktu z ludźmi. Komunikacja jest wydarzeniem, które w liturgii Kościoła obejmuje trzy elementy: treść, komunikujących ją oraz przyjmujących przekaz. Aby komunikacja przebiegała w sposób właściwy, treść winna być bardzo konkretna, apel zrozumiały, a ich przyjęcie wyrażone w sposób adekwatny do treści. Stąd też autentyczna liturgia ma miejsce tam, gdzie istnieje pełne zawierzenie Bogu i miłość.

Liturgia, co podniesiono w dyskusji, jest anamnezą komunikacji Boga człowiekowi i odpowiedzią człowieka polegającą na przekazywaniu Bogu prawa do dysponowania ludzką osobą. Sprawowanie zaś liturgii jest umacnianiem wiary powstającej na drodze słuchania („fides ex auditu”) elementem wizualnym („fides ex visu”). Bowiem nie tylko słowo, ale również i symbol oraz znak przyczyniają się do doświadczenia i przyjęcia zbawczej treści uobecnionej w świętych czynnościach liturgicznych.

Do słowa jako istotnego elementu komunikacji w zbawczym planie Boga nawiązywała prelekcja p. Wiesława Komasy, aktora z Poznania, który w wystąpieniu zatytułowanym *Rytm wspólnoty* ukazał problem Kościoła jako społeczności, w której dokonuje się zwycięstwo nad zniewoleniem człowieka. Słuchanie i przyjmowanie słowa Bożego